Bp Tadeusz GOCŁOWSKI

CZAS „SOLIDARNOŚCI" – CZASEM PRZEŁOMU*

Nie ulega wątpliwości, że „Solidarności" nie można traktować jako pomostu, który był potrzebny dla przejścia od totalitarnego państwa do demokracji. Solidarność – i jako związek zawodowy i jako wartość – musi na stałe pozostać w życiu narodu i państwa.

Z wdzięcznością i radością śledzę numery „Ethosu", podejmujące problematykę życia Narodu w sposób, który odpowiada autentycznym zapotrzebowaniom społeczeństwa, i to w chwili, gdy przeżywa ono historyczne przeobrażenia. Tak kompetentna pomoc człowiekowi, który gubi się niekiedy w rytmie życia współczesnej Polski – to więcej niż podanie mu chleba.

„SOLIDARNOŚĆ" NADZIEI

Redakcja zwróciła się do mnie z prośbą o przesłanie tekstu, który byłby świadectwem biskupa diecezji, gdzie od dziesięciu lat rozgrywają się wydarzenia, które mają tak zasadnicze znaczenie dla Narodu i Państwa. Ta propozycja, nie ukrywam, mnie ucieszyła. Kiedy jednak podjąłem próbę spisania tego, czego doświadczam od lat, wydało mi się to niemal niemożliwe, a przynajmniej przedwczesne. Łatwiej było przygotowywać kazania, które przez cały ten czas, poczynając od stanu wojennego, biskup gdański wygłaszał do Ludu Bożego. To społeczeństwo żyło krótko w klimacie nadziei w latach 1980-1981, a potem doznało tego wszystkiego, co nań spadło w smutną grudniową noc. Naród, który w wierze zaufał Bogu i który ma świadomość, iż walczy o słuszną sprawę, podobny jest do człowieka, który już cieszy się zwycięstwem. On wie, że choć odsuwa się godzina zwycięstwa, to jednak zwycięstwo przyjść musi, jak wiosna po zimie, jak Zmartwychwstanie po Wielkim Piątku. Przez wszystkie lata po ogłoszeniu stanu wojennego Kościół gdański był razem ze społeczeństwem. A było to tylko kontynuacją apostolskiej pracy Kościoła, który przez całe wieki, zwłaszcza w trudnych okresach życia Polski służył narodowi. Te formy pracy Kościoła były różne: nabożeństwa w rocznice wydarzeń: Grudnia 1970, Sierpnia 1980, Grudnia 1980 (poświęcenie pomnika Męczeńskiej Śmierci Stoczniowców), Grudnia 1981, sympozja w rocznicę podpisania Umów Społecznych, dni refleksji i modli-

* Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.

twy w intencji Ojczyzny, Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej itp. Ważną rolę odgrywał dwutygodnik „Gwiazda Morza", który mimo dużej aktywności cenzora, podejmował wszystkie trudne problemy Ojczyzny, tęskniącej za wolnością i suwerennością oraz broniącej swej chrześcijańskiej i europejskiej tożsamości. Motywacja tych naszych działań była zawsze jednakowa: „My Polacy, może więcej niż inne narody, kochamy naszą Ojczyznę, bo znamy jej wartość. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, chcemy ją uważać za nasz wielki zbiorowy obowiązek"[1]. Ta praca była o tyle łatwiejsza, że społeczeństwo Wybrzeża wykazywało wyjątkową dojrzałość. Ono nigdy nie pogodziło się z tym, że tych siedemnaście miesięcy „okresu Solidarności" należy uważać za czas, który przeszedł bezpowrotnie do historii. Czemu zawdzięczać takie nastawienie? Współczesne społeczeństwo Gdańska to Kaszubi, którzy przez wieki walczyli o swe przetrwanie, to Wilnianie, którzy tu po wojnie musieli stworzyć nowe środowisko wileńskie. Ale wpływ na to miało i samo miasto z jego historią i kulturą, które są syntezą wielu nakładających się twórczych działań grup narodowych i etnicznych. Mieliśmy świadomość tego, co mówił do Polaków Jan Paweł II w dniu 20 czerwca 1983 r. „Cały świat śledził – i nadal śledzi – z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 r. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej – to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemdziesiątych nosiły na sobie wyraźne znamię religijne"[2]. Słowa te Ojciec Święty wypowiedział podczas swej II Pielgrzymki do Ojczyzny. Pragnął On wówczas być w Gdańsku. Okazało się to niewykonalne. Przeżyliśmy jednak symboliczne z Nim spotkanie. Biskup gdański towarzyszył Lechowi Wałęsie i jego rodzinie podczas spotkania z Ojcem Świętym w Dolinie Chochołowskiej. Już wtedy, gdy rozmawialiśmy w zacisznym schronisku z duchowym obrońcą Ojczyzny, wyczuwaliśmy, że przyjdzie czas na spotkanie w Gdańsku. Cztery lata przebiegły szybko. Były one wypełnione codziennym wysiłkiem ludzi pracy. Ten wysiłek zmierzał głównie ku temu, by nie zapomnieć o gdańskim haśle herbowym: „Nec temere, nec timide" – czyli „Odważnie i rozważnie". Na uwagę zasługuje fakt, iż Kościół poza pracą duszpasterską starał się ułatwić także instytucjonalne przetrwanie „Solidarności". W pomieszczeniach kościelnych przewodniczący związku spotykał się w każdym miesiącu w obecności biskupa z kompetentnymi przedstawicielami społeczeństwa, by śledzić na bieżąco wydarzenia w związku i w kraju.

---

[1] Orędzie Biskupa gdańskiego z dn. 15 III 1985 r.

[2] Jan Paweł II, *Matko sprawiedliwości i miłości społecznej*, w: *Pokój Tobie Polsko! Ojczyzno moja! Znów na Polskiej Ziemi*, Città del Vaticano 1983, s. 141.

Apostolski pobyt Ojca Świętego w Gdańsku i Gdyni w roku 1987, to milowy krok ku temu, co przeżywa Ojczyzna współcześnie. Nie cytuję słów homilii wygłoszonych w obydwu miastach, bo są to teksty klasyczne, które jak *Kazania sejmowe* księdza Piotra Skargi są wielkim dokumentem współczesnej historii Polski. Trzecia Pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny rozpoczęła ostatni okres, który bezpośrednio poprzedził to wszystko, co przeżywamy dziś. W roku 1987 w biskupim orędziu do społeczeństwa z okazji siódmej rocznicy Umów Społecznych pisałem: „Wydarzenia z naszych milenijnych dziejów, i te dawne, i te bardziej nam czasowo bliskie, a które w sposób znaczący zaważyły na losach narodu, nie tylko zapisujemy w kronikach, ale staramy się, by ich treść była stale wśród nas obecna. Historia bowiem tworzy współczesny kształt cywilizacji, jeśli istnieje wewnętrzny związek między wydarzeniami dnia wczorajszego i tym, czym żyje naród dziś. Może bowiem zachodzić tylko zewnętrzny pozytywny stosunek do wydarzeń minionych, gdy je przypominamy, nawet kwiaty składamy w uroczystości rocznicowe pod pomnikami, które te wydarzenia upamiętniają, ale nie chcemy, czy nie mamy siły, by z całą konsekwencją bronić wartości, które są zawarte w wydarzeniach"[3]. Te słowa były konieczne, gdyż istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że człowiek w obawie przed represjami ograniczy się do symboli, do złożenia kwiatów przy pomnikach. Kwiaty przy Gdańskich Krzyżach składali nawet ci, którzy wprowadzali stan wojenny. Na czym opierała się i nadal musi się opierać „Solidarność", która zrodziła się w trudnym okresie panowania totalitarnej władzy w Polsce i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej? Stała się ona wyrazem mądrości tego narodu, który odrzucał konfrontację, ale nie rezygnował z fundamentalnych praw stojących na straży wolności, sprawiedliwości, godności i podmiotowości narodu oraz poszczególnych obywateli państwa. Ta dążność nie jest oderwana od sytuacji ogólnoświatowej, w której żyje człowiek naszego wieku. Fenomenem tego czasu jest hasło: ratuj człowieka. Chciałoby się jednak powiedzieć: ratuj całego człowieka w jego integralnej wizji, w życiu osoby i narodu. Ten proces trwa, nasila się i wszystkie niezależne działania mimo całej potęgi, która stała na straży ideologii totalitarnej, ku temu samemu zmierzają. Szczerze trzeba powiedzieć, że przyspieszenie wydarzeń, jakie obserwujemy zwłaszcza w naszej części Europy, jest niezwykłe i w pewnym sensie nas zaskoczyło, jako hojny dar Bożej Opatrzności. Za ten dar, za bezkrwawe odejście do historii systemu totalitarnego pragniemy dziękować Panu Bogu. W Gdańsku uczyniliśmy to w dniu 11 lutego 1990 r. w obecności Lecha Wałęsy i Premiera Rzeczypospolitej, ale marzymy, by to uczynić również w obecności Ojca Świętego w roku przyszłym w czasie IV Pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny.

[3] „Gwiazda Morza" 1987, nr z dn. 30 VIII.

Kiedy spoglądamy w tej refleksji na minione dziesięciolecie, to samorzutnie nasuwa się porównanie do tajemnic Różańca Świętego. Były w tym czasie Tajemnice Radosne, potem Bolesne, a teraz Polska przeżywa Tajemnice Chwalebne, które wymagają szczególnej dojrzałości, szczególnej współpracy z Duchem Świętym. Zagospodarowanie przestrzeni wolności – bo tak bym nazwał nasz czas – to niezwykle trudny proces. Trudne były dwa ostatnie lata, gdy trzeba było najpierw przeżyć okres strajków, które miały charakter wybitnie polityczny, a nie ekonomiczny, a potem czas wspólnego poszukiwania najlepszych rozwiązań. Wspominam swój udział w rozmowach w Magdalence i liczne rozmowy w rezydencji biskupiej w Oliwie z ludźmi odpowiedzialnymi za życie współczesnej Polski. Zawsze miałem tę świadomość, że obecność przedstawicieli Kościoła w tych rozmowach jest obecnością świadka, a nie partnera. Kardynał Jaime Sin nazywa to budowaniem przez Kościół mostów, dzięki którym mogą spotykać się ci, którzy są odpowiedzialni za rozwiązywanie problemów życia publicznego w państwie.

POLSKI KSZTAŁT „SOLIDARNOŚCI"

Ta rocznicowa refleksja skłania do tego, by postawić pytanie: w czym jeszcze wyraża się ten polski fenomen „Solidarności"?

W okresie powojennym w Polsce trzy środowiska: robotnicze, młodzieżowe i inteligenckie podejmowały główne inicjatywy, zmierzające do obrony tożsamości narodu i jego suwerenności. Środowisko wiejskie było wrażliwym odbiorcą tych inicjatyw. Wzajemne oddziaływania, zwłaszcza środowiska robotniczo-inteligenckiego, to nowa jakość społeczno-polityczna w polskim krajobrazie. Jedno i drugie środowisko pozostawało pod silnym naciskiem ideologii komunistycznej. Z nieco innych powodów, ale obydwa środowiska podlegały laickim wpływom. Spokojna, systematyczna praca Kościoła spowodowała, że środowiska te zbliżyły się do wartości chrześcijańskich i na nich wspólnie budowały ethos „Solidarności", który Ojciec Święty scharakteryzował w nauczaniu podjętym we wszystkich swych przemówieniach wygłoszonych na Wybrzeżu. Wyraża się on w takich wartościach, jak: „zło dobrem zwyciężaj", „jedni drugich brzemiona noście", a także w miłości nieprzyjaciół, która powinna odróżnić człowieka i jego nienaruszalną godność od zła, które on popełnia. To są owoce ewangelizacji, którą Kościół podejmował przez cały trudny okres lat powojennych, gdy bronił tożsamości narodu i przeciwstawiał się komunistycznej ideologii.

Aleksander Hall w swoim interesującym eseju *Linia Kościoła* podkreśla dość istotną sprawę, że system komunistyczny zawłaszczając państwo, rozbijając wszystkie instytucje i organizacje umocnił ogólnonarodową rolę Kościoła[4]. Kościół bowiem, realizując w narodzie swą misję ewangelizacyjną

[4] A. Hall, *Linia Kościoła*, w: *Polemiki i refleksje*, Londyn 1989, s. 102.

podjął również zdecydowaną obronę praw człowieka i społeczeństwa. Komunizm usiłował zamknąć Kościół, jego pracę jedynie w murach świątyń, usuwając go ze szkół, z pracy w stowarzyszeniach. Tymczasem Kościół, choć nie w sposób formalny, przeniknął do zakładów pracy głównie poprzez postawy chrześcijańskie ludzi pracy oraz poprzez pracę apostolską kapłanów. Hall nazywa to działanie „wznoszeniem podstaw wolności człowieka w Polsce i wewnętrznej suwerenności narodu"[5]. Warto podkreślić, że przez wiele lat Kościół był jedyną zorganizowaną siłą prowadzącą, z motywów etycznych, narodową politykę w imieniu Polaków, aż do czasu, gdy dołączyła się opozycja demokratyczna czy potem „Solidarność". To tło, krótko zarysowane, potrzebne jest, by dziś w nowych warunkach kontynuować tę samą misję w stosunku do narodu. Nowe warunki, nowa rzeczywistość to coraz bardziej odzyskiwana wolność, coraz bardziej normalizujące się państwo i wreszcie coraz większy wpływ na kształt tego państwa.

W tym właśnie momencie otrzymujemy do ręki papieski dokument, który nam mówi: „pilnym i odpowiedzialnym zadaniem świeckich jest dawanie świadectwa tym wartościom ludzkim i ewangelicznym, które posiadają wewnętrzny związek z działalnością polityczną, jak wolność, sprawiedliwość, solidarność, wierne i bezinteresowne oddanie sprawie wspólnego dobra, prosty styl życia, preferencyjna opcja na rzecz ubogich i najmniejszych. Wymaga to, by byli oni coraz bardziej ożywieni duchem rzeczywistego uczestnictwa w życiu Kościoła i coraz lepiej znali jego naukę społeczną. W spełnianiu tego zadania stałym wsparciem będzie dla nich bliskość wspólnot chrześcijańskich i ich pasterzy"[6].

Nie ulega wątpliwości, że „Solidarności" nie można traktować jako pomostu, który był potrzebny dla przejścia od totalitarnego państwa do demokracji. Solidarność – i jako związek zawodowy, i jako wartość – musi na stałe pozostać w życiu narodu i państwa. Papież nazywa ją „stylem oraz narzędziem polityki, która chce dążyć do prawdziwego rozwoju człowieka"[7]. Co to znaczy? Papież odpowiada: „wymaga [to] czynnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu politycznym wszystkich i każdego obywatela oraz rozmaitych grup, związków zawodowych, partii: wszyscy razem i każdy z osobna jesteśmy odbiorcami polityki i jej aktorami"[8]. Już w encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II stwierdził, że „Solidarność" „jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni

---

[5] Tamże, s. 103.

[6] Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Christifideles laici [...] o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II*, Wrocław 1989, s. 118.

[7] Tamże.

[8] Tamże.

za wszystkich"[9]. Jest to bowiem „droga do pokoju, a zarazem do rozwoju"[10].

Tak zarysowane zadania wymagają obecnie procesu wdrożenia, wymagają systematycznej formacji apostołów świeckich, którzy włączą się w wielkie dzieło odnowy Rzeczypospolitej. W nowym okresie historii nabiera nowych treści napis na pomniku Gdańskich Krzyży: „Pan da siłę swojemu ludowi. Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju". Niech pokój kształtuje oblicze współczesnej Polski.

---

[9] Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis [...] z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia Populorum progressio*, Città del Vaticano 1987, s. 73.

[10] Tamże, s. 39.